

**Poznań, 11 czerwca.** Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie, z posiedzenia izby poselskiej sejmiku pruskiego z dnia 1 czerwca, wypada nam jeszcze zwrócić się do dwóch ustępów posiedzeń późniejszych, które z rzeczą tam opowiedzianą w bezpośrednim stoją związku.

Znawcom drobiazgowych szczegółów porządku pruskiej izby poselskiej wiadomo, że protokół każdego publicznego posiedzenia nie bywa na posiedzeniu następnym w głos czytany i wyraźnie przez izbę przyjmowany, ale tylko wykładają go przez ciąg posiedzenia na stole marszałkowskim, pozostawiając interesowanemu członkom przekonanie się o jego brzmieniu. Jeżeli do końca posiedzenia nikt żadnej nie podniesie reklamacji przeciwko brzmieniu protokołu, protokół ten uważa się tym samym za przyjęty. Otóż przy końcu posiedzenia z dnia 3 czerwca, które bezpośrednio po wyz wspomnianem posiedzeniu z d. 1 czerwca nastąpiło, żąda poseł Bentkowski głosu do uwagi względem protokołu i w te odzywa się słowa:

„Zabieram głos do reklamowania przeciwko redakcyi jednego z ustępów przedłożonego nam protokołu. Ustęp ten brzmi:

„Po odebraniu głosu posłowi Niegolewskiemu przez uchwałę izby... itd.“

„Otóż jak wiadomo, przebieg rzeczy był ten: że marszałek wzmiankowanemu posłowi głos odebrał, że następnie ostrą nań wyrzekł nagane, i że wreszcie jej swoje nagane dał przez izbę zatwierdzić. Sądzę, iż należałoby ze względu na możliwe następstwa, rzeczywisty ten przebieg rzeczy zapisać w protokole, obecna bowiem redakcyja protokołu nie zgadza się oczywiście z faktycznym przebiegiem: właściwa uchwała izby, ażeby wzmiankowanemu posłowi głos odebrać, wcale wówczas nie zapadła i wedle regulaminu zapisać też nie mogła, ponieważ rzeczonemu posłowi nie przyzwano po dwakroć bezskutecznie do porządku. Nie chcąc wszelako bynajmniej wracać tu w kwestyja porządkowa, radbym tylko wyrazić życzenie, ażeby wyjątkowy ów przebieg rzeczy, tak jak w istocie miał miejsce, zapisany został w protokole, a mianowicie okoliczność, że wbrew przepisom § 43 regulaminu, marszałek odebrał głos wzmiankowanemu posłowi, nie przyzwawszy go poprzednio po dwa kroć do porządku.“

Marszałek izby odczytuje paragraf regulaminu, odnoszący się do reklamacji przeciw protokołom, daje następnie odczytać przez sekretarza, zaczepiony ustęp protokołu, i przypomniawszy wreszcie w krótkich słowach rzeczywisty przebieg rzeczy na sobotnim posiedzeniu (z d. 1 czerwca) powiada:

„Uznaję więc reklamacyja posła Bentkowskiego o tyle za uzasadnioną, że proponowałbym zamieścić w protokole:

„Marszałek odebrał głos posłowi Niegolewskiemu i zawiązał izbę, żeby oświadczyła... itd.“

„poczem zamieściłoby się wiadome oświadczenie w protokole. Nie wiem czy poseł Bentkowski na tym poprzestaje?“

„Poseł Bentkowski: „Zdaje mi się wciąż jeszcze, że to co z wyjątkowego przebiegu rzeczy szczególną ma wagę, pozostałoby bez śladu przy takiej redakcyi protokołu. Szczególnie zaś ważną jest ta okoliczność, że w całkiem wyjątkowy postąpiono sobie sposób, i to w sposób, który

się nie da uzasadnić regulaminem porządkowym. Otóż chciałbym jedynie mieć tę okoliczność w protokole zakonstatowaną, a mianowicie że wywołano oświadczenie izby naganiającej jednego z jej członków, którejto atrybucy, jak wiadomo, regulamin marszałkowi nie nadaje, i nadto, że marszałek izby odebrał głos bez poprzedniego dwukrotnego przywołania do porządku.“

Marszałek izby przyznaje, że podania posła Bentkowskiego są niewątpliwie prawdziwe, ale twierdzi, że równie nie ulega wątpliwości, iż te podania nie mogą być w protokole objęte: protokół bowiem ma same tylko fakta pozytywne obejmować, dla krytyki zaś tych faktów nie jest on miejscem właściwym. Otóż to co powiedział p. Bentkowski o stosunku postępowania marszałka i izby do przepisów regulaminu, byłoby taką krytyką. Marszałek zapytuje w końcu izby, czy się zgadza na proponowaną przez niego (tj. przez marszałka) zmianę redakcyi protokołu.

Izba przystaje na propozycyja marszałka. Poseł hr. Cieszkowski żąda jeszcze głosu, ale mu marszałek odpowiada: „Oczekuję dalszych ewentualnych wniosków z Pańskiej strony.“

Na tém kończy się ustęp dyskusyi wszczętyj o redakcyja protokołu.

Bezpośrednio po zagajeniu posiedzenia izby poselskiej z d. 4 czerwca, oświadcza marszałek, że poseł Niegolewski przesłał pismo następujące, celem udzielenia go izbie:

„Przy obradach budżetowych na posiedzeniu izby poselskiej z d. 1 czerwca nad funduszami, zostawionemi wyższej politycy do dyspozycyi, poczytałem za obowiązek sumienia, zabrać głos przeciw zezwoleniu na takowe, ponieważ, jak tego według mego mniemania niezbicie dowiodłem, fundusze te przeznaczane bywały dla urzędników którzy urzędu swego na nie-szczęście kraju nadużywali.

„Wskazałem przytém na konsekwencye, które wyniknąć muszą z tego, jeżeli prawo staje się bezwładnym i nie daje osłony przeciw zbrodniczym agitacyom, a nawet przeciw prowokacyom do mordu, jakie ze strony takich urzędników wychodziły i były kierowane.

„Przyczyłem ściśle oznaczone przypadki, które urzędnicy zdołali, dalej prowadzili i dokonali, a przez przytoczenie odnoszących się do tego dokumentów, mianowicie doręzonego p. ministrowi spraw wewnętrznych promemorya z 16 lutego 1861, dostatecznie, jak o tém najmocniej jestem przekonany, dowiodłem.

„Wypowiedziałem moje obawę, że ludzie, których, mimo ich powszechnie znanych niegodnych zabiegów, jednakowoż pozostawiono w urzędzie, mogą być zdolni dalszej prowokacyi do mordowania polskiej szlachty i katolickiego duchowieństwa, po czém przejsz chciałem do wykazania, że w takim razie musi się wywiązać to następstwo, iż w braku dostatecznego bezpieczeństwa i osłony prawa dla osobistego bezpieczeństwa i odpornej obrony, w przeciwstawieniu do państw cywilizowanych, gdzie prawo dostateczną rękoiąją be-

spieczęstwa, trzeba się będzie zaopatrzyć w rewolwer, jak się to dzieje w Ameryce.

„Pan marszałek przerwał mi pośród ostatniego zdania, przerwał mi kiedyś myśl ostatniego ustępu chciał rozprosząć i dokończyć, a następnie wywołał przytakującą mu uchwałę zgromadzenia, a i potem odmówił mi głosu, kiedyś chciałem zadowolniając dać objaśnienie.

„Do takiego postępowania nie znajduję podstawy w regulaminie wysokiej izby, nie znajduję go nawet w §§ 43 i 61, ponieważ poprzednio ani razu nawet do porządku przywołany nie zostałem.

„W takich okolicznościach uważam, iż działalność moja parlamentarna najistotniej jest ograniczona, skoro samo wyjawienie niebezpieczeństwa, jakie niektóre dążności urzędników sprawdzić zdolne, w wysokiej izbie, tém bezpiecznym schronieniu publicznego i otwartego słowa, zamknięć musiało.

„Ani słowa, iż słuchanie moich powtarzanych zażaleń mogło przykra być rzeczą, lecz ucisk, jakie wywierają zasady i stosunki, które zażalenie to wywołały, jest niezaprzeczenie jeszcze przykrzejszym i boleśniejszym, mianowicie że mimo uzasadnienia takowych, mimo uznanej ich donosności, nie zdołałem wywołać zarady, co większa nie zdołałem choćby tylko urzędowego śledztwa, o które dwa razy wnosilem, sprawdzić.

„Zmuszony zatem jestem poprzestać na małych skutkach zabiegów i pracy, której się sumiennie, ile sił, przez trzy prawie lata oddawałem; składam, zaaglony do tego, mandat mój poselski i proszę,

„aby to moje oświadczenie podać do wiadomości wysokiej izby poselskiej.“

Odczytawszy pismo powyższe, dodaje marszałek, iż miałby być właściwie prawo nieprzychylić się do żadanego odczytu, sądził wszelako, iż należało mu w tym przypadku zadośćuczynić życzeniu p. Niegolewskiego, ponieważ ten poseł stara się słowem swoim innemu nadać sens, niż ten w jakim zeszłej soboty izba słowa jego była rozumiała.

Poseł Vincke odzywa się, że zaledwie potrzebuje zwracać uwagę, jako regulamin izby nie upoważnia marszałka do odczytywania oświadczeń podobnych.

Marszałek izby odpięra, iż, jak to już nadmieniał, mógł wprawdzie nie odczytywać, nie przyznaje wszelako, ażeby mu regulamin odczytywania wzbraniał.

Na tém rzecz ta się kończy.

— Nadwiślanin strofuje w osobnym artykule wstępnym, noszącym napis: „Do Dziennika Poznańskiego,“ redakcyja tego dziennika, że niesprostowała rzeczy opowiedzianej przez naszego berlińskiego korespondenta w nrze 126 Dziennika i że niezłagodziła wyrażenia, jakiego ten korespondent użył, mówiąc o końcowym frazesie wiadomości p. Niegolewskiego na posiedzeniu pruskiej izby poselskiej z d. 1 czerwca. Tak wyraźnie i stanowczo zaoprotrowani, nie możemy się uchylić od kilku słów odpowiedzi. Niesprostowaliśmy rzeczy dla tego, iż inne źródła naszej o całym owym zajściu wiadomości, nie podawały nam

**MOWA L. WOŁOWSKIEGO  
NA POGRZEBIE  
JOACHIMA LELEWELA**  
w dniu 1 czerwca w Paryżu  
powiedziana.  
(w przekładzie z francuskiego.)

To żałobne zebranie tak liczne, które chciało ostatni hołd oddać Joachimowi Lelewelowi, jest dostatecznym do wykazania, jaką wielką jest strata, którąśmy ponieśli. Przed tym grobem na pół otwartym, w chwili, w której wszystkie podrzędne niesnaski zacierają się, namiętności milkną, sprawiedliwość potomności zaczyna się. Ona to powiększy jeszcze chwałę tego, którego zgon opłakujemy, zgon rozciągający patryotyczną żałobę na obszerną przestrzeń dawniej Polski.

Wielki sercem, wielki myślą, Lelewel dwie tylko znał namiętne miłości, którym zawsze wiernym pozostał: Miłość ojczyzny, miłość nauki. Łączył je w szlachetnym zapale, do prace uczonego kojarzyły się u niego z rozmyślaniami patryoty. Znał w nim świat jednego z najznakomitszych obrońców niepodległości Polski, jednego z najsilniejszych wzmocniaczy jej prawa, które wyświecały i wykazywały jego głębokie badania. Będąc jednym z naczelników powstania narodowego w roku 1830, któremu służył jako poseł, jako minister oświecenia, jako członek rządu narodowego, był on zarazem uczonym pierwszego rzędu, ukochanym mistrzem młodzieży, przewodnikiem dojrzalszego wieku. Lecz co dostatecznie wiadomym nie jest, to że ten mąż o tylu zasługach, był pełnym prostoty i skromności człowiekiem, że on uczony, wśród zapału walki, łączył stałość stoika z prostotą dziecięcia, i że ten namiętny miłośnik starożytności wszystkie starożytne cnoty posiadał.

Widzimy jeszcze teraz to oblicze z uśmiechem łagodnym i smętnym, którego nigdy wesele nie rozjaśniło, bo

się na niem wycisnęło odbicie cierpień ojczyzny; widzimy to wejście rozmyślające, które się zdawało tonąć w bezdenną dal. Milczący, często obcy temu, czém był otoczony, zatopiony w przeszłości, mało udzielający się, mógł być mylnie oceniony przez tych, którzy tylko na powierzchwnię zwracają uwagę, i którzy nie umieli znurtować głębi jego duszy. Oskarżano go o chytryść, a on był tylko ostrożnym; twierdzono że jest nieufnym, a wrodzona lekliwość nakazywała mu tylko samemu sobie nie ufać; mniemano że jest dumnym, kiedy on, riedbając o dostatki i znaczenie, ożywiony był tylko szlachetnym uczuciem osobistej niepodległości, o którą dbał wielce, wszystko niepodległości ojczyzny poświęciwszy. Myślano jeszcze, że jest ambitnym, kiedy on nigdy nie starał się zaćmić żadnego z towarzyszy, tą samą co on drogą postępujących. Nikomu nie stawał przeszkody, on który był prawie pustelnicze życie obrał, który, rzecz można, dobrowolnie słuował pokorę i ubóstwo, i który z takim staraniem lubił się ukrywać, z jakim iuni nadstawiać się zwykli.

Sława wyszukała go sama, bo on kroku na jej spotkanie nie uczynił, użytecznie zapełniając dni swoje i nie chcąc godziny jednej dla pozyskania rozgłosu zmarnować. Skupił myśli swoje w tém co najszlachetniejszym jest w świecie: w ojczyźnie, w nauce i w wolności. Ażeby im się zupełnie poświęcić, wyrzekł się uciech domowego życia. Rodzinę jego stanowiła Polska, dziećmi jego była ta młodzież, którą nauczał miłości ojczyzny, odsłaniając jej chwałę jej przeszłości. Ten głęboki uczony, ten znakomity archeolog, ten wytrawny znawca numizmatyczny, zniżał się do najpotoczniejszej mowy, aby oswajać dzieci z zarysami dziejów ojczystych. Uzbrojony równie obszerną jak głęboką nauką, umiał młodzież przejmować zapałem, który go ożywił, a jednakże surowy sam dla siebie sędzia, oskarżał się, że się wyraża bez wdzięku, i że nie posiadał tych przymiotów pisarskich, które pociągają i wabią. Jeżeli urok słowa był mu obcym, zalecał się on w zamian tą ścisłością

naukową, która przedmiot nauczany w umysł wraza. Był przejęty tą miłością kraju, która mu nadała nowy wzrok przenikający przeszłość jego; miał odwagę niczem niezłamaną, poświęcenie nigdy nie strudzone. Zbadał był i umysł objął chronologią, genealogią, jeografią, politykę, prawodawstwo, dzieje, pomniki, rękopisma, monety, zbroje, dyplomata, ubiory, zwyczaje. Tchleniem jego wyobraźni i nauki ożywione, życia nabierały te szczątki przeszłości, te relikwie zgasłego świata, w którym on zwykł był w góscinie przebywać. Niemordowana praca uczyniła go powiernikiem wszystkich tajemnic dziejowych. Dzieckiem jeszcze za zabawki obierał księgi i rękopisma, dni całe nad niemi trawił, nocy im poświęcał. Pierwszy na nogach z rana, wieczorem ciągle stróża słyszał napominanie: „Północ wybiła, idź spać.“ W dziesiątym roku życia już się stał był historykiem. Ulegał niezwykłemu powołaniu, poświęcając się nauce dziejów ojczystych, starożytności i wieków średnich. W młodzieńczym wieku powołany jako zastępca do wykładu historii w uniwersytecie wileńskim, na wstępie zaraz silne wrażenie sprawił na umyśle młodzieży. Spostrzegam tu kilku dawnych uczniów Lelewela; oni to mogliby wypowiedzieć zapał jakim dla niego przejęci byli. Między nimi znajdował się wówczas ten, który stał się chwałą Polski: Adam Mickiewicz. Każdy zna i pamięta wiersz natchniony wykładem nauczyciela, a w którym geniusz poetyczny złożył wspaniałe hołd nauce i patryotyzmowi.

Rząd zaniepokojony przewagą umysłową jaką Lelewel pozyskał, okarzył go o knowanie spisków, jego, który nigdy do żadnego tajemnego stawarzyszenia nie należał. Knować spiski! a to na co? kiedy wtenczas, tak jak teraz, jedna myśl władała wszystkimi umysłami i wszyscy jedną tylko mieli duszę, kiedy zbytecznym było znosić się, porozumiewać, sprysygać, bo należało tylko być w pogotowiu i czekać.

Żadne słowo goryczą zaprawne nie powinno się ode-



i niepodają po dziś dzień materiału do tego: owszem stwierdzają one, iż opowiadanie faktyczne naszego korespondenta, zgodne było z istotnym przebiegiem rzeczy. Co do zdania przez korespondenta wypowiedzianego, może się ono różnić od zdania Nadwiślanina, ale będąc zdaniem naocznego świadka, w którego sąd o rzeczach pewną ufność pokładamy, zasługiwało w oczach naszych na udzielenie go czytelnikom. Żądane zresztą przez Nadwiślanina złączenie wyrażenia naszego korespondenta, sam sobie Nadwiślanin zgotować może, jeżeli zamiast mylnie przytoczonych przez siebie wyrazów: że pan Niegolewski „zakończył jak najniezwyklej jak na parlament,” zechce wyczytać z rozpoczętego ustępu berlińskiej korespondencji Dziennika, tak jak rzeczywiście jest oddrukowany, to jest, że p. Niegolewski „zakończył nienajszczęśliwiej jak na parlament obroną figurą retoryczną.”

Niepotrzebujemy zresztą dodawać, iż najzupełniej z Nadwiślaninem się zgadzamy, że wytrwałości, sile i dzielności, z jakimi szanowny poseł pleszewski walczył wśród rozlicznych goryczy i trudności na sejmie pruskim za prawdę i dobro kraju, szczerzy, rzetelny i największy hołd uznania i wdzięczności ze strony tego kraju się należy. Dałszy już w roku zeszłym uroczysty wyraz temu naszemu uznaniu i przekonaniu, powtarzamy je tu raz jeszcze. Nie idzie wszelako jeszcze za tym, zdaniem naszym, by szczegóły publicznej czynności p. Niegolewskiego wyłączone już być miały od wszelkiej innej jak bezwzględnie panegirycznej o nich wzmianki.

N. Pan raczył przenieść dyrektora sądu powiatowego Hentzego z Heilsberga, na takąż posadę do sądu powiatowego w Essen.

Berlin, 10 czerwca. Rząd pruski postanowił nie odpowiadać na ostatnią notę przesłaną mu przez lorda Russla w sprawie znanego kapitana Macdonalda.

Para królewska wyjeżdża do Królewca najpóźniej 17 b. m. Towarzyszyć jej będą w podróży prezydent ministerstwa, książę Hohenzollern, i ministrowie Auerswald i hr. Schwerin.

Gazeta Pruska, organ ministeryalny, wychodzić będzie od 1 lipca b. r. pod tytułem: Allgemeine Preussische Zeitung i drukowaną będzie znowu u Deckera. Podobno i w redakcji nastąpi zmiana.

Ministeryalna Gazeta Pruska donosi, że wiadomość o zawieszeniu w urzędzie radcy sądu miejskiego Twestena, który, jak wiadomo, z generałem majorem baronem Manteufflem przed kilku dniami się strzelał, nie ma żadnej zasady. Byłoby to też bardzo naturalną, boć jeżeli jego przeciwnik, generał major baron Manteuffel, dotąd sprawuje swój urząd i zdaje referaty królowi, pomimo że, jak też gazeta doniosła, oddano go pod sąd wojenny, niepodobnaby było, żeby Twestena z urzędu oddalono.

Wrocław, 8 czerwca. Książę biskup diecezji wrocławskiej uszedł, jak donosi Schl. Kirchenblatt, szczęśliwie śmierci w dniu 4 b. m. Po południu przechadzając się po ogrodzie, zbliżył się do budy, w której był wielki pies neufundlandski na łańcuchu uwiązany. Tenże wyskoczył na księcia biskupa a targając się zerwał następnie łańcuch silny i skoczywszy do biskupa pokaleczył go dosyć ciężko, jakkolwiek obszerność sutany go broniła przed cięższymi ranami. Na krzyk nadbiegli ludzie i obronili biskupa. Lekarz opatrzył rany i zaręcza, że skutków niebezpiecznych nie pociągną za sobą dla życia księcia biskupa.

zwać przy grobie tego, któremu nienawiść obcą była, lecz nie możemy zaprzeczyć, że rząd nie bez powodu lękał się go i prześladował. Był on w istocie wielkim winowajcą, wielkim spiskowcem. Obudzał w samych Rosyanach niepowściągnięte współczucie, mawiając do nich: „walczyliśmy za naszą i waszą wolność, każdy u siebie, każdy za swoje prawa.”

Cierpliwe poszukiwania, płodne badania doprowadzały tego młodego pisarza do odkryć najtrudniejszych. Pobożną gorliwością przejęty, stawał się on najgłębszym badaczem, w celu wyjaśnienia i upomnienia się o prawa ojczyzny. Ta jedyna myśl nim kieruje. Zwiol narodowy polski stara się wybitnym uczynić wśród powszechnego ruchu tego świata. Nie poprzestaje na tym co inni wykryli. Szczegółowość jego spostrzeżeń wyrównywa nieodległości jego sądu. On kno-wał spiski? O nie! On władał skuteczniejszym orężem, naucejąc historię, która wykazuje i chwale przeszłości, i prawo zatwierdzające przyszłość Polski.

Dziwne zjawisko! Biegły ten antykwaryusz przejął się nowożytnymi myślami. Pelen poświęcenia żołnierz demokracji społecznej, witał w niej płodny zarodek działalności obywatelskiej i wielkości moralnej, nie zaś ognisko smutnej zawiści. Nie chciał, ażeby tak jak wśród starożytnej demokracji, wolność nie, której okupacją była niewola większości; wzdrygał się na myśl helotów, życzeniami przywoływał wyzwolenie włościan, przypuszczenie ich do swobody i własności; domagał się równości cywilnej, powszechne zrównanie odpychał.

„Prawdziwy republikanin surowością życia, prostotą i czystością obyczajów, bezinteresownością i poświęceniem, uszanowaniem dla prawa, bez którego nie ma wolności, dopinaniem ściśm obywateli, Spartanin ten zabłąkany wśród XIX wieku, wierzył w rzecpospolitą, bo mniemał, że inni do niego podobni. Jeżeli ta wiara była złudzeniem, była ona zacną i szlachetną, jak wszystkie natchnienia jego duszy.

Umiął bez skargi stawiać stopy po stronie ścieżki obywatelskiej. Gdy powstanie narodowe w roku 1830 wybuchło, stanął on w pierwszym rzędzie do usług ojczyzny. Jak je spełnił, jedno słowo wyjaśni. Nazwisko jego stoi na

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 7 czerwca. Wczoraj jako w oktawę uroczystości Bożego Ciała odbyła się ostatnia solenna procesja od Karmelitów na Lesznie i Trynitarzy na Solcu. Celebrował od Karmelitów Jks. kanonik Wyszyński. Procesja odbyła się spokojnie wśród wielkiego udziału publiczności i śpiewu „Boże coś Polskę.” Gazety podają ceremoniał przeprowadzenia zwłok księcia Górczakowa z cerkwi pałacu Łazienkowskiego do stacji głównej kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, który ma się odbyć 8 czerwca, o godzinie 11. Orszak ma się odbyć z wielką pompą wojskową; w parku i na ulicach którejdy kondukt będzie przechodził, rozdane będzie wojsko garnizonu Warszawy; w orszaku brać będą udział prócz wojska wszyscy urzędnicy włącznie do klasy 8, w mundurach parady, z krepą na lewym ręku. Zamkną orszak pułk sibirski piechoty, pułk smoleński ułanów i bateria artylerii konnej. Kraży pogłoska, jakoby generał Lambert miał zostać namiestnikiem w Królestwie.

— Gazeta Policyjna podaje obwieszczenie następujące:

„P. o. warszawskiego ober-policmajstra. W Gazecie Policyjnej z dnia 31 marca (12 kwietnia) i 4/16 kwietnia r. b. za nr. 97 i 100, zamieszczone były ostrzeżenia przez warszawskiego wojennego generał-gubernatora do mieszkańców tutejszych, iż żadnych oznak politycznych jakiegobądź rodzaju ani też ubiorów odróżniających się od zwykłe używanych, nosić nie wolno. Z powodu wynikłej ze strony mieszkańców pod tym względem wątpliwości p. o. ober-policmajstra zawiadamia, że władza miejscowa za odzież odróżniającą się od zwyczajnej, uważała: czapki rogatywki (konfederatki) i tak nazwane czapki Kościuszkowskie, dalej kontuszki, żupany, jak niemiędzy kamizelki, halstuki i krawaty koloru amarantowego, nakoniec buty kolorowe i inne stroje odznaczające się tak jaskrawością kolorów, jakoteż niezwykłością kroju. Za niestosowanie się do niniejszego, winni pociągani będą do odpowiedzialności, jako nie ulegli rozporządzeniom władzy. Warszawa, dnia 23 maja (4 czerwca) 1761 roku. Pułkownik Rozwadowski.”

— Piszą ztąd do Czasu pod datą 2 czerwca: „Minister wojny Suchozaniet, który zastępować będzie namiestnika i generał Lambert, który ma zostać generał gubernatorem, przyjechali 31 maja do Warszawy. Gazeta rządowa doniosła już o objęciu władzy przez generała Suchozanieta i oznajmiła, iż tymczasowo na czas choroby ks. Górczakowa ma sprawować obowiązki tak namiestnika, jak prezesa rady administracyjnej i prezesa rady stanu. Dzisiaj kazał sobie przedstawić oficerów i generałów, jutro zaś będą mu przedstawieni urzędnicy cywilni. W rozkazie dziennym, zaleca p. Suchozaniet żołnierzom łagodne i rzeczne obchodzenie się ze spokojnymi mieszkańcami i podnosi bohaterstwo armii rosyjskiej jakoby przez całą Europę przyznane. Z rozkazu tego (odpis później prześle) nie można jeszcze wróżyć o sposobach rządzenia, jakich się chwyci generał Suchozaniet. Mówiono, że przywiózł z sobą zatwierdzone przez cara projekta reform; głoszone również, że mają trzeciego czerwca być publikowane. Tymczasem dowiadujemy się, że generał nie z sobą nie przywiózł i że p. Platonów ma z owymi projektami zatwierdzonymi sam przyjechać. O projektach nie wam dotąd nie pisałem, chociaż wiele kraży tu o nich pogłoski. Powtarzają ich nie widzę potrzeby, tém bardziej, że wkrótce dokładniejsze o nich będziemy mieli wiadomości. P. Suchozaniet zapewne krótki czas będzie u nas gościł, bo przysłany został na czas choroby ks. Górczakowa, a teraz po jego śmierci, zapewne ktoś na rzeczywistego namiestnika zamianowany zostanie.

„O generała Lambert nie wiele wiemy. Z przeszłości

jego, kilka tylko znamy szczegółów; czekać więc będziemy na fakta.

„P. Merchilewicz w skutek decyzji p. Wiczorkowskiego, dnia 28 maja, wypuścić kazał z Modlina, następujących więźniów: Bronisława Kamelskiego, Benedykta Krajewskiego, Hieronima Ciemnińskiego, Leona Pawlewskiego, Stefana Kaniewskiego, Aleksandra Majbauma, Ferdynanda Fulmora, Kazimierza Perczyńskiego, Jakóba Golca, Wojciecha Zachariasiewicza, Stanisława Kozłowskiego, Karóla Dasiewiczza, Kazimierza Garczyńskiego, Antoniego Kondzinowicza, Stanisława Nowoe, Stanisława Borkowskiego, Karóla Rosza, Gruszczyńskiego, Michała Gordzewicza, Józefa Mączyńskiego, Feliksa Wodzianowskiego, Kazimierza Gizaczyńskiego, Ludwika Goa, Ludwika Dembowskiego, Jana Nowickiego, Wojciecha Sobotkowskiego, Floryana Welcla, Michała Molatyńskiego, Franciszka Czarnowskiego, Pawła Stawicza, Hermana Łąckiego, Józefa Rejmanowskiego, Aleksandra Tylla, Józefa Badowskiego, Feliksa Młodzianowskiego i Karóla Boczkowskiego, który z powodu choroby nie mógł z Modlina wyjechać. Po przybyciu do Warszawy więźniowie udali się do kościoła, dla podziękowania Bogu, za wydobycie z niewoli. Co do ich towarzyszy, rząd zaapelował do sądu apelacyjnego. Kiedyż to i ich uwolnią, wszakże jak i tamci również niewinni i nieprawnie w kaza-matach są trzymani.

„W procesie p. Wielopolskiego w sprawie ze studentami prokurator Taffłowski zrobił wniosek zaaresztowania 15tu studentów i zamknięcia ich w domu badań. Co mogło być powodem do tak surowego a mściwego wniosku, wszyscy w Warszawie wiedzą i wiedzą gdzie szukać jego autora. Pomimo ogromnego nacisku w tej sprawie z prawnej strony na sądy, mniemamy, że jak umiały dotąd zachować niepodległość zdania tak i nadal to uczynią. W sądzie policyjnym, gdzie podśędkiem jest p. Dziewulski, zapadła decyzja oddalająca wniosek p. Taffłowskiego, jako niesłuszny i nie przedstawiający dostatecznych według prawa motywów do zaaresztowania studentów. Od tej decyzji zaapelowano do sądu poprawczego, gdzie zapadła także decyzja oddalająca tenże sam wniosek, przedstawiony z polecenia wyższego przez podprokuratora Dąbskiego. Do kompletu stanowiącego decyzją, należeli p. Popławski prezydujący w sądzie poprawczym i asesorem Szpaderski i Kosiński. Wyjdzie zapewne rozkaz zaapelowania od tych decyzji do sądu kryminalnego, gdzie spodziewamy się, decydować także będą według prawa i sumienia, a nie według wskazówek i rozkazu.

„W sprawie czwartkowego popłochu, zarządzone już śledztwo, które według przenikliwego poglądu raportu rządowego, na niczem skończy się i nie dowiedzie, że szpiegi go wywołali... W czasie procesji zmarł ks. Górczakow i puszczono race z Belwederu, na znak ten odpowiedział jedno działo w cytadeli, które publiczność wzięła za hasło jak to było 8 kwietnia, do rzezi.

„Dzisiejsza procesja od ś. Krzyża po Krakowskim Przedmieściu odbyła się spokojnie i poważnie. Lud śpiewał znane hymny religijne „Boże coś Polskę” i „Z dymem pożarów”. W końcu procesji przy Ordonanszauzie, gdzie jest główny punkt i siedlisko łapaczy, adjunkt policyi Bogucki aresztował trzech ludzi za czamarki. Lud w znacznej liczbie zgromadził się przed Ordonanszauzem i upominał się o uwolnienie niesłusznie uwięzionych. Oficerowie i straż stojąca u bramy cofnęli się i bramy zamknęli. Lud w milczeniu wyczekiwał, stojąc naprzeciw miejsca zapchanego żołnierzami w bliskości obozu na Saskim placu, niepewny azali nie rzucą mu w oczy kulami. Tłum powiększał się, ścieśniał i czekał gotowy na śmierć upominając się o uwolnienie aresztowanych. Wyszedł do ludu generał Mielników, uwięzionych wypuścił i zapewnił „że i on jest przeciwny zakazowi noszenia ubiorów narodowych; że czamarki

byłby chciał może być bogatszym, gdy mu się nasuwał sposobność nabycia jakiej stariej księgi, lub rzadkiego medalu.

Trzeba było jednak utrzymywać życie, a mimo usilne pracy, zaledwie mógł na nie zarobić. Nędzny zakątek w Brukselli przy ulicy du Chêne nad Gospodą Warszawską szczęplejsza jeszcze izdebka przy ulicy des Eperonniers mogłyby nam opowiedzieć jego długie cierpienia. Jednakże nikt nie był od niego skromniejszym ani wstrzemięźliwszym „Potrzebuje,” pisze on i nie jest to figura retoryczna, „ka wałka pióra, atramentu, małej izdebki; mogą się obejść bez opału, nie mogą bez światła;” po nocach bowiem pracował.

Otóż tę straszliwą nędzę znośli z odwagą i z spokojem, i tylko sobie samemu wszystko chciał być winny. Gdy przeto szlachetna i zręczna życzliwość chciała go skłonić do przyjęcia obowiązków zawiadowcy gabinetu medalów, odpowiadał: „Pomówim o tym, gdy będziemy mieli gabinet medalów.”

Ten znakomity mąż, ten człowiek poświęcenia, ten nieugięty patriota zmarł, lecz przynajmniej nie bez ostatniej pociechy. Żył dość długo, aby urzec, że nauki jego wpoi się w serce nowego pokolenia.

Trzy miesiące temu Bruksella, która dziś zazdrośnie Francji zaszczytu posiadania zwłok Lelewela, zacna i góscinna Bruksella, stawiała się u drzwi wygnańca, aby przynim złożyć hołd należny wielkiemu moralnemu zwycięstwu odniesionemu w Warszawie. Żył dość długo, ażeby uprawościan wyzwolenie i rozwarł przed nim drogę do wolności prowadzącą, aby powitać Polskę większą, świetniejszą, bo umocnioną męczeństwem, aby usłyszeć to, co natchniona wyśpiewała dziewica: „Polska jeszcze nie zginie kiedy dla niej giną.”

I on także dla niej zmarł, dla niej, którą tak silnie ukochał, dla której tyle cierpiał, tyle się narażał, dla której znoślił wygnanie, nędzę, i tę ostatnią poniósł ofiarę, daleko od niej, na obcej spoczął ziemi.



wolno nosić i żeby czekano dzień lub dwa dni, a wiele rzeczy może się zmienić." Ukłonił się i poszedł, ale lud nie rozchodził się, bo zdawało się mu, że jeszcze jednego nie wypuścili. Nadjechał patrol żandarmów, lud się rozstał i przepuścił go, a potem przyjechał i generał Merchilewicz, który wraz z generałem Mielnikowem, wszedł pomiędzy publiczność i zapewnił słowem, że już nie ma uwięzionych. Generałowie postąpili ku Saskiemu placowi, lud ruszył za nimi; zatrzymali się, a najbliższych panów stojących a bólem codziennych prześladowań dotknięta zająca i świała Polka wystąpiła i w wyrazach pełnych godności i uczucia skreśliła gwałty popełnione. Lud potwierdzał jej skargi, otoczywszy generałów, których umiarkowanie i roztropność oddaliły grożące niebezpieczeństwo i potrafiły rzeczą załatwić bez krwi rozlewu. Lud także z wielkim umiarkowaniem mówił z generałami, którzy obiecali zrobić przedstawienie do usunięcia prześladowania za ubiory. Pozwolenie dane przez nich, do noszenia czamarek, prędko rozeszło się po mieście. Wieczorem widzieliśmy już dosyć, mianowicie w ogrodzie Saskim czamarek i rogatywek.

„Powiało inaczej, czuć zbliżanie się ważnej chwili, albo nam dadzą reformy, które mogą zadowolnić, albo też nowe ofiary wywołają; pośredniej drogi niema. Niepewna, ciężka atmosfera polityczna.

„Pomimo pozwolenia danego przez generałów, na Senatorskiej ulicy, komisarz policyjny Klimkiewicz, znany łapacz z ulicy Elekoralnej, aresztować kazał żandarmowi młodzieńca za białą konfederatkę. Później byliśmy świadkami konnej pogoni żandarmów, uganiających się za dwoma ludźmi idącymi Senatorską ulicą w rogatywkach. Szczesliwie umknęli, lecz dzisiaj o godz. 7 wieczorem żołnierze aresztowali jednego za rogatywkę na placu Zygmunta. Lud ich otoczył i żądał żeby go puszczone, odwołując się do pozwolenia generałów. W tej samej chwili oficer z obozu, który tam stoi, na czele kilkunastu żołnierzy zaatakował bagnietami publiczność, która odstąpiła i przeszła w inny punkt placu od Podwalu, tutaj z drugiego końca obozu wystąpił oddział do ataku, na czele innego oficera. Publiczność znowu przeszła się, a schwytanego odprowadzono do zamku.

„Na procesji poobiedniej od ś. Karola Boromeusza, lud znowu schwytał szpiega, odprowadził go do bramy i tam oddał pod straż.

„Byłem wczoraj na Powązkach. Miasto umarłych, jest dzisiaj celem licznych pielgrzymek. Mogiły poległych i rannych, wieńcami i jemiolami zarzucone. Lud śpiewa nad nimi hymny pobożne, a obok za murem, żołnierze na całej gardła wrzeszczą rozpustne i pijane śpiewki. Dziwny to kontrast i charakterystyczny! Taki sam kontrast dawała wśród ciszy żałobnej miasta, sobotnia hulanka żołnierzy na ulicy pod zamkiem we dwa dni po zgonie swego głównodowodzącego. Jak jest wspomniany i żalowany przez swoje wojsko, z tego widzieć możecie. Bałafajka i talerzyki grały im, a oni w koszulach z jakimiś tam kobietami tańcowali walca, polkę i byczka.

„Floryan Niewiarowski, brat redaktora, uwolniony został z cytadeli, gdzie go 7 tygodni bez badania trzymali i bez badania puścili.

„Z Wilna donoszą o rozkazach generał-gubernatora Nazimowa ścieśniających swobodę i naruszających bezpieczeństwo i spokojność osób. Czeladź i terminatorów, za manifestowanie uczuć polskich, kazał chłostać, majstrów z miasta wypędzać, a szlachcie surowo pogroził. Przed Wielkanocą pani z Ginterów Buczyńska i Jza Tyszkiewiczowa, zebrały składkę na święconę dla biednych i rzemieślników. Przed samą święconą, policja pieniądze przeznaczone dla ubogich zabrała, a obydwie panie zmuszone zostały do opuszczenia Wilna ale i kraju.

„Syrokola o którego przyjeździe do Warszawy donosiły przed kilku tygodniami gazety, prędko ztąd wyjechał, bo mu podobno kazali, a w drodze w Suwałkach z rozkazu ztąd posłanego aresztowano go i po kilku dniach odwieziono napowrót do Litwy. Co mogło być przyczyną takiego z nim postąpienia? niewiemy.“

## ROSYA.

Petersburg, 30 maja. Journ. de s. Pet. ogłasza, że ministrowi wojny Suchozanietowi tymczasowo powierzono zarząd Królestwa Polskiego, i udzielono praw namiestnika. Pomocnik jego Milutin obejmuje kierownictwo spraw ministerium wojennego. Tenże już od czasu powrotu z Kaukazu zawiadował sprawami wydziału wojennego. Dostojnicy państwa z czasów Mikołaja wynoszą się na tamten świat jeden za drugim; niedawno zmarł Jermolow w wieku podeszłym, po nim Alexy Orłow, przyjaciel i powiernik Mikołaja, teraz Gorczakow w Warszawie. Zastępca jego, Suchozaniet, nie długo pozostanie na tym stanowisku, któremu zresztą nie sprostą. Cesarz bawi obecnie z rodziną w Moskwie.

— Czytamy w Głosie: „Na publicznej audyencji ministerjalnej w ministerstwie apanażowych dóbr, urzędnik jeden bez żadnego powodu ze służby wydalony zarzucił ministrowi Murawiewowi w obec mnóstwa przytomnych licząc kradzieże i przekupstwa, opierając się na dowodach i wymieniając okoliczności prawdziwości zarzutów stwierdzające. Wtrącono go do więzienia na Szlisselburga, a gdy zarzutów odwołać nie chciał, umieszczono go w domu obłąkanych. Petersburg cały mówi o tym wypadku i powszechnie potępia generała Murawiewa. Cesarz miał z tego powodu nakazać śledztwo, które się wszakże na nic nie przyda, tak jak tyle śledztw innych, bo do śledzenia powołują zwykle jednego złodzieja na drugiego.“ Natomiast któryś z pruskich dzienników jako dowód wysokiej moralności przytacza przykład, gdzie jakiś pułkownik do bardzo surowej odpowiedzialności był pociągany z powodu nieprawnej zamiany konia służbowego. Byłby to przykład budujący,

gdyby go nie berliński dziennik podawał, któremu nie zupełnie w tym punkcie wierzyć można.

— O zabarzeniach włościańskich w głębi Rosyi pisze londyński Kołokol: Główny powód zaburzeń jest nieukontentowanie włościan zawiedzionych długo zapowiadany a w lutym wydanym ukazem, który miał rozwiązać sprawę włościańską w Rosyi. Obok tego nieukontentowania, sekty religijne tak zwanych starowierców i rozkolników, podminowały tam głęboko grunt, iż lada iskra pożar rozpała. Taką iskrą było w gubernii kazańskiej w okręgu spaskim ukazanie się samozwańca mieniącego się prawym następcą tronu, Aleksandrem Mikołajewiczem; według innych doniesień pojawił się tam nie samozwaniec, lecz między rozkolnikami prorok, który się ogłosił cesarzem. Zgromadziło się około niego 10,000 włościan, po większej części z dóbr koronnych. Wyprawiony przeciwko nim pierwszy oddział żołnierzy, nic nie zdziałał, a nawet nie wszedł z nimi w walkę. W skutek czego gubernator Kostianow i generał Apraksyn ruszyli przeciwko nim z dwunastu kompaniami wojska. Generał Apraksyn dał rozkaz strzelania, a 70 włościan padło trupem. Co się dalej stało, dotąd niewiadomo. Generał Apraksyn otrzymał obszernie pełnomocnictwo działania według praw wojennych. Lecz widać w Petersburgu rząd nie był zadowolony z jego działania, gdyż posłano tam z nowym pełnomocnictwem generała Bibikowa, który dawniej służył ze srogością jako generał-gubernator kijowski. W gubernii penzańskiej wybuchły rozruchy w okręgu czembarskim, w dobrach hr. Uwarowa. Posłana tam kompania żołnierzy przeciwko włościanom, którzy się w liczbie kilkunastu tysięcy zgromadzili, musiała się cofnąć, i teraz wyprawiony został do Penzy z Petersburga generał Jefimowicz.

— Gaz. Pols. pisze, że d. 18 maja przywieziono z Petersburga do Kijowa ciało Tarasa Szewczenki. Od kilku godzin po za miastem licznie zebrani profesorowie i studenci uniwersytetu czekali jego przybycia, poczem wypręgli konie i na własnych ramionach zanieśli je do uniwersyteckiej cerkwi na Podolu. W cerkwi trumnę przybrano wieńcami i bukietami z żywych kwiatów; przez dwa dni odprawiano żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego, poczem statkiem parowym odwieziono ciało do Kaniowa, a stąd do miasteczka Kiryłówki, gdzie na wieczny spoczynek ma być złożonem. Podczas nabożeństwa żałobnego w Kijowie, na którym obecni byli bracia i siostry zmarłego Szewczenki, zwolennicy jego talentu powiedzieli przeszło dwadzieścia mów pogrzebowych.

## AUSTRYA.

Lwów, 4 czerwca. Przegl. Powszechny po skazaniu na milczenie właśnie w tej chwili, kiedy sejm galicyjski zasiadający we Lwowie, natężoną uwagę kraju zwrócił na siebie, zaczął z dniem czerwca znowu wychodzić. Na wstępie numeru pierwszego po tym zawieszeniu wyszłego, tak się odzywa do czytelników:

„Stoimy i stać będziemy przy zasadzie wyrażonej w dyplomie z d. 20 października, która przyznaje krajom koronnym autonomię, to jest prawo do samorządu. Stojąc przy tej zasadzie wyrobiliśmy w sobie to przekonanie, że całość państwa tylko w miarę przyznania organicznym historycznym częściom nigdy nieprzedawnionych i niezaprzeczalnych praw, zamieni się w zdrową, żywotną całość i przestanie być sztucznym aglomeratem, dla którego w bałamutnych słownikach tak zwanych centralistów wiedeńskich, obmyślono nazwę jednoci, jednolitości. Kłopotliwa pozycja nasza jest tem większą, że władze administracyjne mające prawo zawieszania dzienników, mają częstokroć odmienne od naszych wyobrażenia i pojęcia o tem, co to jest: państwo, całość, autonomia krajów koronnych. Ustawy zaś prasowej § 22 jest tak elastyczny, że pozwala każdemu sądowi, a w tym nawet przypadku członkom władzy administracyjnej sądzić wedle swojego indywidualnego wyobrażenia. Gdyby jeszcze władza raczyła ogłosić i podać do powszechniej wiadomości katechizm podobnego rodzaju, objaśniający nam dziennikarzom jej rozumienie rzeczowego elastycznego paragrafu, mielibyśmy przynajmniej rzeczowy kodeks, któryby nam wskazał, co i jak pisać wolno, a jak nie. Tego jednak nie ma. Z tych więc powodów, że ustawa jest elastyczna; dalej, że wyobrażenia nasze nolens volens mogą być częstokroć odmienne od wyobrażeń wysokiej władzy; dalej, że jej rozumienie paragrafów dotąd nam nieznanie, a nakoniec że jako ludzie prawi i sumienni, od kierunku który z całością i z dobrem kraju za zgodny uważamy, odstąpić nie możemy, będzie i nadal Przegląd musiał wychodzić niejako bez opieki kodeksu, pocieszając się tą niepokonną nadzieją, że niebawem nastąpi upragniona rewizya tak zwanego Press-Ordnung z roku 1852 i nowa ustawa prasowa uwalniająca dziennikarstwo z pod sądowictwa władz administracyjnych, uzyska uchwałę sejmu i otrzyma najwyższą sankcyę.“

— Słowo, organ świętojurski wychodzący w języku ruskim, podało brzmienie petycji Rusinów w izbie rady państwa zasiadających, do cesarza, w której żądają od samego cesarza załatwienia sprawy serwitutów. Jest to smutny przykład nadużycia łatwości ciemnego ludu, boć przecie w żadnym państwie konstytucyjnym nacelnik państwa bez spółdziałania sejmu nie może na własną rękę praw wydawać. Wiadomo że służebności leśne i pastewne od chwili zniesienia pańszczyzny nie będąc do razu uporządkowane, stały się ciężarem dla dziedziców włości. Rozprawy sejmu galicyjskiego wykazały, jakie ztąd wywiązały się uciążliwości, a stosunek naprężony pomiędzy Rusinami a Polakami głównie jądrem tej sprawy o łąki i lasy jest podsycany. Jakoż kwestya tak zwana rutenka jest jedynie kwestya społeczną, którą przywódcy ambitni radziby uwiecznić, sprowadziwszy ją z drogi konstytucyjnej na drogę biurokratyczną, gdzieby na dobre uwięzła.

Petycja innej treści do cesarza ułożoną została w Kra-

kwie. Zawieźli ją do Wiednia burmistrz krakowski Seidler, radca miejski dr. Strzelecki, obywatel krakowski Popiel i prezes izby handlowej Kirchmajer. Żąda ona zwrotu majątku miasta Krakowa, który zabrał rząd po wcieleniu wolnego miasta i jego okręgu, pod pozorem jakoby to była własność państwa, nie zaś miasta. Proces z tego powodu toczy się dotąd bez skutku. Dr. Stzelecki wypracował w tej mierze gruntowny memoriał poparty dokumentami.

— Konsystorze obrządku łacińskiego rozesłały do wszystkich parafii okólnik spólny biskupów w sprawie nawrócenia Bołgarów, w którym wzywają do składek dla ich kościołów i do odprawienia nabożeństwa dziękczynnego.

Lwów, 7 czerwca. Wiadome są świętojurskie zabiegi małej faksyi Rusinów tutejszych, zabiegi, których najcharakterystyczniejszym wyrazem jest tutejszy dziennik Słowo z ruska po moskiewsku redagowany, najświeższym zaś objawem parlamentarnym odrębny adresik do cesarza przez garstkę ruskich posłów odszczepieńczych od narodowej jednoci, w maju cesarzowi złożony. Otóż jedna z gromad ruskich, gmina Wojciechowice, ciekawy i naiwny założyła temi dniami protest przeciwko tym rusko-moskiewskim dążnościom faksyi świętojurskiej. Gmina ta odesłała redakcyi Słowa nadesłane sobie numerą tego dziennika, takie do tej zwrotnej przesyłki dołączając oświadczenie:

„My nie prynymajem się tej gazety, bo my języka tego nie rozumiemy i prosymy, abyśmy nie byli potiahani do żadnoi płatni i do żadnych wydatków z przyczyny tego jenteresu.

Z hromady Wojtichowyc

Dnia 27 maja 1861. Semen Kohut, wjijt.“

— Wczorajszy numer Głosu został skonfiskowany i pod sąd oddany za korespondencyą ze Stanisławowa, w której policya coś zdrożnego upatrzyła.

— Jutro odbędzie się w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo za duszę Lelewela.

— W nocy z d. 22 na 23 zm. wybuchł pożar w mieście Dukli i zniszczył całą północną stronę rynku.

Wiedeń, 7 czerwca. Oświadczenie pana Schmerlinga, dane w skutek wyłożenia stanowiska nijakiego zebranej obecnie rady państwa, że takowa w tej chwili jest radą państwa ścieśnioną, nie szczególnie ucieszyło niemieckich centralizatorów, którzyby gwałtem sobie pragnęli przywłaszczyć reprezentacyą całej monarchii, a żeby całą wodę na swoje koło sprowadzić. Bądź co bądź, ponieważż skarb austriacki pusty, a potrzeba przyzwolenia całej rady państwa na zaciągnięcie pożyczki, ministerstwo Schmerlinga ustąpi zapewne niezadługo ministerstwu Clam Martinica. Znajdzie ono w prowincjach niezawodnie mniej wstrętu, niżli system bachowski, chociażby ten w mniej lub więcej świecące błyskotki niemieckiego liberalizmu był przybrany.

— Tych dni wiedeński dziennik Neue Nachrichten zamieścił następujący artykuł wstępny, pod tytułem: „Gdzie anarchia?“

„Gorliwi zwolennicy i wyobraźciele konstytucjonalizmu szmerlingowskiego załamują ręce nad anarchią i samowolą, jakie obecnie w północnych Węgrzech panują. Podróżni niemieccy, którzy z wiedeńskimi przesądami, w cylindrze i fraku i z pełnym trzosem dostali się do tego dzikiego kraju, zapewniają nas wprawdzie za powrotem swoim, że tej obawianej anarchii bynajmniej nie dostrzegli, wszelako zarazem twierdzą, że ich ani policya ani żadne inne organa bezpieczeństwa nie trapiły. Jedyną rzeczą, o której podróżnik niemiecki mówi z podziwieniem, jest ta jednosc w zapatrywaniu się politycznym, którą znalazł u wielkich i małych od jednego końca kraju do drugiego. Jedność ta może się wprawdzie wydawać dziwną dla kogoś, co nawykł przestawać z politykami w Wiedniu, lub co z obrad wiedeńskiej rady państwa usiłował dowiedzieć się o zgodności życzeń i potrzeb Austriaków. Anarchia pojęć bądź co bądź nie panuje za Litwą, lecz za to z tej strony Litwy niemasz dla wielu polityków innego stałego pojęcia o państwie prócz tego jednego: „władza“; czy takowa występuje w imieniu rządu absolutnego czy też opatrzono go tytułem konstytucyjnym, to wypadnie na jedno pod względem rozstrzygnięcia losów Austrii. To co wychodzi po za pojęcie władzy, wiedzie tu do zamętu życzeń i widoków, którego nie zdołali dotąd w ład wprowadzić ani p. Schmerling ani rada państwa.

„Ale przynajmniej w sprawach państwa, organizacyi i administracyi kraju niemasz u nas wcale anarchii! Tak wołają triumfując panowie centraliści. „Jest u nas spokojność i porządek, żyjemy cicho jak gołębie, płacimy podatki, stósujemy się do rozporządzenia władz, wyglądamy cierpliwie tego co przyjdzie, i tym sposobem pokazujemy się godni nowego powołania jako obywatele konstytucyjni.“ „Któżby chciał temu zaprzeczyć? Powszechnie wszystko idzie spokojnym, porządnym trybem, zupełnie takim samym, do jakiego nawykliśmy od lat dwunastu. I czegoż więc możemy żądać? Jesteśmy konstytucyjni: tak nas p. Schmerling zapewnia; konstytucyjnie chcemy rządzić: p. Lasser zaklina się na wszystko co mu jest świętem; konstytucyjnymi mutimy pozostać, a jeżeli Węgry temu nie wierzą i żądają osobnych jeszcze rękojmi, to zmusić je trzeba, aby konstytucyjnie z nami żyły. Tylko konstytucyjnie! Niemasz nic piękniejszego jak konstytucjonalizm, a kto nie chce być tak konstytucyjnym jak my, ten nie zasługuje na żadną konstytucyę...“

„Ależ kochane i dobre dzieci, jakże dziecinnymi są wasze konstytucyjne pojęcia, jakże łatwo podsunąć wam cacko z brzmiącymi słowami i wmówić w was, że macie w rękę władzę parlamentarną!

„Jesteśmy konstytucyjnymi? żyjemy konstytucyjnie? niemasz u nas anarchii? Czyż tak jest istotnie?

„I cóż to jest anarchia? oto innym językiem znaczy ona bezprawie. No, praw mamy aż za nadto. Niemal tyle praw co urzędników, a tyle rozporządzeń, okólników i do-



datkowych postanowień do urzędników nadliczbowych. Ale któż zna wszystkie te prawa, rozporządzenia i dodatkowe postanowienia? Któryż urzędnik zechce orzec, czy to lub owo prawo ma jeszcze moc obowiązującą, czy rozporządzeniem dodatkowym nie zostało zniesionem, lub czy nie należy zasięgnąć u wyższej władzy osobnego orzeczenia na jaki szczególny przypadek? Otóż w tém nie lada anarchia leży; prawa idą z sobą w czuby, urzędnicy czubią się z prawami i urzędnicy czubią się z sobą nawzajem, a w końcu każdy robi to, co chce i za co odpowiedzieć może przed summieniem swoim lub przed swoim przełożonym.

„Żyjemy konstytucyjnie?”

„Proszę najuprzejmiejszy zajrzeć do spisów policyjnych, ile gazet w ostatnich czasach skonfiskowano, albo ilu obywateli austriackich internowano, konfinowano i oddano pod dozór policyjny?”

„Może się wam to bajecznem wydawać, ale słowo w słowo jest prawda; w tutejszej konstytucyjnej radzie państwa nie jeden taki deputowany zasiada, który zostaje jeszcze pod dozorem policyjnym albo też który chcąc się dostać do Wiednia, musiał „prawnie” uzyskać wprzód na to pozwolenie od swojej miejscowej władzy policyjnej!”

„Żyjemy konstytucyjnie?”

„No przecież jeszcze wolno zabierać swobodnie głos w radzie państwa, nietylko po dziennikach, nietylko w oberży lub przy herbatce, nie, lecz nawet pośród poważnych mężów, którzy się z brali właśnie na to, aby pogadać swobodnie dla porozumienia się w sprawach publicznych. Czyż to nie wolno? Nie! Z swoimi własnymi nawet wyborcami nie może się d. putowany rozmówić. Wprawdzie niemasz tego napisanego w ustawie o stowarzyszeniach z r. 1852, która właśnie ułożoną była dla towarzystw akcyjnych i ochron dla małych dzieci, ale tak brzmi nowe konstytucyjne rozporządzenie nowego konstytucyjnego ministra.

„Jest więc dużo jeszcze takich rzeczy, któreby wam mogły posłużyć za dowód, żeśmy niedaleko jeszcze zasli z naszym wysławianym ładem konstytucyjnym i że może również głęboko albo jeszcze głębiej grzęźniemy w anarchii, aniżeli owa dziez gdzieś tam w Węgrzech.

„U nas panuje anarchia w głowach, w prawach, w stosunkach, życzeniach, widokach i wymaganiach. Co głowa to rozum, a przeciw temu jeden jest tylko jak mniemają panowie centraliści środek: na wszystkie głowy jedna mocno utkana szlafmyca, albo ostry topór. Ta wspólna szlafmyca zwie się konstytucya; topór — no, wszystko to jedno jak go nazwać. Chroń nas od tego, panie Boże!”

## FRANCYA.

Paryż 6 czerwca. Dzienniki tutejsze, w braku innych wiadomości, odgrzewają ciągle sprawę syryjską, którą już oprócz może dyplomatać do amatorstwa, wszyscy przesycają. Dotychczas pisma paryskie miały jak najlepszą otuchę o pomyślnym obrocie, który weźmie polityka rządu francuskiego, teraz zaczynają wątpić o tém na dobre, i nietylko przyznają, że konferencya w Stambule nie przyjęła kandydatury krajowca na ministerstwo w Libanie, ale że nawet Porta oświadczyła uroczysto, jako pod żadnym warunkiem niepozwoli, aby godność tę piastował Maronita, zwłaszcza, iż ją przeznacza dla Halima paszy, brata wicekróla egipskiego. Tymczasem właściwie ani ze Syryi, ani ze Stambułu nie mamy dzisiaj nowych wiadomości, a sprawa cała zdaje się być na tém stanowisku, które już od dni kilku wskazywa- liśmy, że się zgodzono co do zasady na jednego i to chrześcijańskiego zarządcę, ale na charakter jego jako krajowca ani Porta, ani Anglia dotychczas zgodzić się nie chciały. Że się jednak stąd najmniejszego nie należy obawiać zawikłania a nawet bliskiego spodziewać się można załatwienia sprawy, to już widać z tego, iż poseł francuski w Stambule Lavalette prosił o urlop i zapewne z początkiem lipca do Francji przyjedzie. Co do narodowości przyszłego niemiestnika Libanu głosy są dotychczas równo podzielone w konferencyi, za krajowcem bowiem obstaje Francya, Rosya i Austria, przeciw temu zaś Porta, Anglia i Prusy.

— W ciele prawodawczem rozpoczęły się rozprawy nad budżetem przyszłorocznym. Na szczególną uwagę zasługiwały mowy p. Königswartera, krytykującego niektóre rozporządzenia finansowe i ministra Magne, który mu odpowiadał; mowa pierwszego trwała trzy godziny.

— Książę Napoleon ma z Nicei popłynąć do Korsyki, zwiedzić tamże Ajaccio i Bastia, potem udać się do Tunisu, Algieru i Oranu, nareszcie obejrząwszy kilka miast hiszpańskich nadbrzeżnych, zawinąć do Lizbony, skąd rozłączywszy się z żoną, przeprawi się parostatkami Reine Hortense do Nowego Yorku. Pobyt księcia w Lizbonie

ma być w związku z zamiarem przeobrażenia portu tego miasta i założenia tamże doków, czyli składów kupieckich na olbrzymie rozmiary. Leży podobno w planie rządu francuskiego, żeby Lizbona, przez udoskonalenie portu i nadanie mu zupełnych swobód, stała się środkiem handlu zaatlantycznego i usunęła się z pod opieki angielskiej, która ją od dawna gniecie swoim ciężarem.

— Książę Grammont, poseł francuski w Rzymie ma przybyć wkrótce za urlopem do Paryża.

— Płeć piękna legitymistowska miasta Rennes, złożyła się na podarunek dla królowej neapolitańskiej; jest to bogata przepaska, na której wysnuty jest złotem herb Gaety.

— Thiers nie przyjmie wyznaczoną mu niedawno temu przez akademię francuską nagrody 20,000 fr. z funduszu cesarskich.

— Wyszedł drugi tom bardzo ciekawych pamiętników wychodzący i dziennikarza rosyjskiego Hertzena, pod tytułem: Le monde russe et la révolution. Ten tom zawiera dwie części: l'exil i la jenne Russie.

— Marszałek Mac Mahon już od 1 czerwca objął naczelną dowództwo w obozie pod Châlons. Cesarz zwiędzi obóz w początku przyszłego miesiąca, cesarzowa zaś z Biarritz, dokąd się później uda, zrobi wycieczkę do Hiszpanii i może się zjedzie z królową Izabellą w mieście San Sebastian.

— Korweta parowa Prince Jérôme odpłynęła z Tuluu wczoraj o 6 z rana, wioząc księcia Napoleona z żoną jego do Nicei.

— Z Riom donoszą, że rozpoczął się tam proces z powodu żydówki piętnastoletniej, Sary Meyer, którą uprowadzono i przez długi czas ukrywano przed ojcem po klasztorach w zamiarze nawrócenia jej i ochrzczenia.

— W niektórych częściach Francji południowej tak gwałtowna panuje posucha, że biskup z Poitiers nakazał publiczne modły o deszcz.

## WŁOCHY.

Turyń, 7 czerwca. Ricasoli, któremu powierzono utworzenie nowego gabinetu, nagle zachorował. Wczorajsze posiadzenie izby poselskiej zagajono wśród najwyraźniejszych oznak powszechnej żałoby. Marszałek przemówił wzruszonym głosem te słowa: „Wypełniam bolesny obowiązek, oznajmiając izbie przykrą wiadomość o śmierci hr. Cavoura. Mam to przekonywanie, że wszyscy zdanie me podziela, kiedy oświadczę, że śmierć tego znakomitego męża stanu wielkim nieszczęściem jest dla ojczyzny. Potęgą swego ducha i siłą swęj woli przysłużył się on Włochom niezmiernie i doszedł tak daleko, że miał właśnie wspólne nasze nadzieje i życzenia pomyślnym skutkiem uwieńczyć. Włochy wdzięczne być mu powinny za to, co uczynił; powinny przywdziać żałobę, że go straciły. Robię się tłumaczem Włoch proponując, ażeby izba boleść swą wyraziła przez to, że przez trzy dni nie będzie odbywać posiedzeń. Tak, panowie, mocno jesteśmy zasmuceni nieszczęściem, które nas spotkało i pozbawiło działalności i talentu wyborczego męża stanu. Nie powinniśmy jednakże tracić odwagi wagi i nie schodzić z drogi, którąśmy dotąd postępowali. On sam wypowiedział na łożu śmiertelnym w ostatnich drganiach śmiertelnych, że ma niezachwianą wiarę w przyszłość Włoch, i wyrzekł to zapewnienie, że zasada wolności, niepodległości i jedności Włoch zupełne zwycięstwo odniesie. Wytrwajmyż i my równie w tej wierze. Zgodni pomiędzy sobą, skupiać się będziemy z wiarą około tronu naszego lojalnego i walecznego władcy, a w ten sposób dojdziemy do celu, od którego dzięki naszej wytrwałości, nie jesteśmy już zbyt daleko oddaleni.” Żałoba po śmierci Cavoura jest w Turynie ogólna; wszystkie kramy są pozamykane; proklamacya rady miejskiej napomina ludność, ażeby zachowała moc i odwagę; giełda zamknięta. W wigilię śmierci choroba aż do godziny 6 wieczorem nie była się jeszcze pogorszyła. Około godziny 7 wieczorem mnóstwo ludu zgromadziło się przy mieszkaniu Cavoura i przypartywało się z wielką boleścią księdzu, który mu ostatni niósł sakrament. O godz. 8 wypowiedzieli lekarze, że noc przepędzi spokojnie; jeszcze w nocy mieli oni odbyć konsultacya. Masa ludu na ulicy zwiększała się coraz bardziej. Gazetta Uffiziale donosi, że jeszcze wieczorem dnia 5 b. m. król odwiedził chorego, i że ostatnie chwile życia przepędził ów wielki mąż spokojnie, przyczem dodaje: „W ostatniej chwili jeszcze wyraził hr. Cavour głębokie swe przekonanie, że Włochy będą miały pomyślną przyszłość.” Urzędowy ten dziennik potwierdza także, że Minghettego mianowano tymczasowym ministrem spraw zagranicznych a

Fantego ministrem marynarki. Po odwiedzeniu Cavoura król miał długą naradę z Minghettem.

— Lombardo di Milano donosi, że w Medyolanie odkryto ślad wielkiego spisku, zadaniem którego było fabrykowanie bomb na wzór bomb Orsiniego. Śledztwo prowadzi z wielką usilnością.

— Jeszcze kilka szczegółów o Cavourze: Żałoba po lżgonie tego wielkiego męża stanu jest powszechną. Ricasolego, któremu król powierzył utworzenie nowego gabinetu, tak śmierć Cavoura wzruszyła, że się musiał po odebraniu wiadomości o śmierci pierwszego dyplomaty, który tyle dla zjednoczenia Włoch zdziałał, w łóżko położyć. Podobno dziś mu lepiej po puszczeniu krwi. W Turynie wyszły najznakomitsze trzy dzienniki w czarnej obwódce; również taką żałobę przywdziały dzienniki prowincjonalne. Żałoba po zgonie tego męża, jak telegrafy donoszą, jest w wszystkich prowincjach włoskich powszechną a bcleść głęboką. Opini on e powiada, że Cavour umierał z przytomnością. W chwilach gorączki, wymawiał po kilkakrotnie wyrazy: Włochy... Rzym... Wenecya... Napoleon.“ Pewnego razu zawałał: „Nie chcę stanu obłężenia; Włochy przez wolność powinny być wskrzeszone; Włochy nie mogą upaść.“ Armonia dodaje, że nim jeszcze lekarze o jego wyzdrowieniu wątpili, posłał po spowiednika. Tyle jest pewną, że przyjął św. sakramenta w przytomności krewnych i przyjaciół. W izbie poselskiej obłożono na wniosek Lanzego mownicę czarną na dni 20.

Rzym, 30 maja. Gazecie Augsburskiej donoszą, że flota rosyjska znajduje się na wodach Civitta Vecchia. Utrzymują, że cesarz rosyjski pisał do papieża, ażeby na biskupów polskich wpłynął, izby ci działali na lud na korzyść cesarza. Poseł rosyjski u dworu rzymskiego, pan Kisielow, był w tym celu w jednym dniu trzy razy w Watykanie. Nie wywarło to jednakże żadnego skutku; papież korzystał przeciwnie z tej okoliczności, ażeby się uskarżyć nad złamaniem punktów konkordatu i smutnym położeniem katolików w Rosyi i Królestwie Polskiem. Zdaje się, że armia francuska nie tak rychło opuści Rzym, zawarto bowiem z liwerantami rzymskimi kontrakt o dostawę żywności dla 25 tysięcy żołnierza francuskiego aż do końca sierpnia. Mówią tu mocno o tém, że jeżeli rozruchy w Neapolitańskiem nie ustają, dywizya wojsk francuskich wkroczy do tego kraju. Czy pacyfikacya Neapolitańskiego przez armią francuską wykonaną być ma na korzyść Wiktora Emanuela, czy Franciszka II czy też Murata, to trudno obecnie odgadnąć. Pruski poseł u dworu rzymskiego, baron Canitz, wyjeżdża na dłuższy czas za urlopem do Berlina, zastępować go będzie w jego nieobecności radca legacyjny Katte.

— W Medyolanie umarł dnia 3 czerwca adwokat Jan Fr. Aresani, znany z udziału w ruchach włoskich z roku 1848, i z przyjaźni, jaka go z Maninem łączyła.

## TURCYA.

Carogród, 9 czerwca. Konferencya uchwaliła 7 b. m. że nacelnik Libanu obrany być ma na trzy lata. Wybrany on być może z pomiędzy wszystkich chrześcijańskich podanych sułtana. Po upływie terminu na nowo się Porta z mocarstwami porozumie. Postanowienia te są stanowcze.

Nad rzeką Timokiem, starowiącym granicę pomiędzy Serbią a Bułgaryą, zaszło krwawe spotkanie pomiędzy Serbami a wojskiem tureckim, które chciało przeszkodzić Bułgarom wynoszącym się z Gruska na ziemię serbską, przed uciskiem tureckim.

## GRECYA.

Ateny, 1 czerwca. Krąży pogłoska jakoby odkryto spisek w celu napaści na pałac królewski, aby króla zmusić do oddalenia ministrów i powołania zgromadzenia narodowego. Aresztowano około 100 osób, między nimi 2 majorów, redaktora i byłego rosyjskiego oficera, niejakiego Bułgarisa. Trzech redaktorów schroniło się ucieczką przed uwięzieniem. Kilku oficerów podejrzanych przesadzono.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 czerwca. Dziś rozpoczął się u nas targ na wełnę. Producenci zwieźli większy zapas jak pod inne lata. Znaczną jednakże część już zaprzędano w domu i tylko odstawiono dotąd handlarzom pomniejszom, którzy fabrykantom ją odprzedają. Ci, którzy wełnę swą naprzód zakontraktowali, wyszli najlepiej, bo niektórzy wzięli nawet wyższe ceny jak w przeszłym roku, podczas kiedy na naszym targu przy nie bardzo ożywionym obrocie, kupcy dają ceny o kilka tal. niższe od przeszłorocznych.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Sprzedaz konieczna. [1107]

Sąd powiatowy w Środzie.

Wydział pierwszy.

Nieruchomość wolna sołecka Juliuszowi Ferdynandowi i Emilii z Haufów małżonkom Zadow się należąca w Jerzykowie pod nr. 2 położona oszacowana na 27 645 tal. 27 sgr. 6 fen. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być

dnia 14 listopada 1861 przed południem

o godzinie 11tej

w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnej z księgi hipotecznej nieokazującej się zaspokojenia poszukują z ceny kupna powinni się z takową do sądu zgłosić.

Środa dnia 16 marca 1861.

Nakładem księgarni M. JAGIELSKIEGO wyszły:

**Wermonty:** Historia literatury francuskiej. 3 tal.

Pogląd na wypadki warszawskie 7½ sgr. [1745]

Teatr letni Kellera. [1793]

Przy ul. Królewskiej nr. 1, w ogrodzie p. Nowackiego.

W środę, 12 czerwca. Wielkie nadzwyczajne przedstawienie z teatrem i koncertem. Program: 1) Koncert. 2) „Mit der Federder“, komedia w 1 akcie Schlessingera. 3) „Ein gebildeter Hausknecht“, krotoczwila z śpiewem. 4) „Ein gebildetes Hausmädchen“, krotoczwila z śpiewem w 1 akcie A. Freytaga. 5) Koncert przy oświetlonym ogrodzie. Cena wnijsia na teatr i koncert 5 sgr. Początek koncertu o godzinie 6.

Dyrekcya.

Nakładem księgarni M. JAGIELSKIEGO w Poznaniu, plac Wilhelmowski 16, wyszły i są do nabycia:

Hamilton: Poradnik gorzelniczy z rycinami. 1861. 1 tal. 10 sgr.

Hamilton: Poradnik ziemniaczany dla rolników i gospodyń. 15 sgr.

Hasselbach: Poradnik w owczarni 1 tal.

Hasselbach: Zaraza śledziony 7½ sgr.

Kortys: Chów kur, kogutów, kapłonów, osobliwie Kochinchina.

Hasselbach: Praktisches Thierarzneibuch oder die Krankheiten sämtlicher Thiere. Zweite Auflage. 1 tal. 10 s.

W KOMISIE:

Sztekart: Dzierżawca początkujący 2 tal.

Żurkowski: Żywot Tomasza Zamoyskiego 2 tal. 20 sgr.

Polska w roku 1860. 10 sgr. Mappa Królestwa Polskiego. Dwa arkusze 20 sgr. [1747]

Księgarnia i skład nót wypożyczalnia M. JAGIELSKIEGO w Poznaniu plac Wilhelmowski nr 16 poleca swój

wielki zapas dzieł gospodarczych

do łaskawego wyboru; na żądanie posyłają się takowe do domów do bliższego przegładu. [1746]

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszedł wiersz pod tytułem:

Mowa polska

przez

S. K.

Cena 5 sgr. [1647]

Dodatek



W księgarni Zupańskiego są do nabycia:  
 I. Portret sp. Gustawa Potworowskiego.  
 II. Historia Sw. Katolickiego Kościoła przez księdza Delerta — wydanie drugie, o połowę powiększone.  
 III. Ota Corniciensa. Studia nad dziełem: „Zródłopisma do dziejów unii korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego, części II., oddział I., skreślił Dr. I. N. Romanowski. Tom pierwszy:  
 Obrona potoczna, Incompatibilia. Sprawa z duchownymi. Statuta z roku 1532. [1482]

W skutek otrzymanego polecenia, przy nabytku następujących wymienionych tu książek płacić będą bardzo wysokie ceny. Poszukując więc in fol:  
 Niesiecki. Korona polska. 4 tomy, razem lub z osobna.  
 Paprocki. Wszystkie dzieła.  
 Okolski. Orbis polonus. 3 tomy.  
 Duńczewski. Herbarz.  
 Potocki. Orzeł biały.  
 Dogiel. Codex diplomaticus regni Poloniae. 3 tomy, razem lub z osobna.  
 Biblie Radziwiłłowskie, Leopolit, Wujki i t. d.,  
 jako też wszelkie inne stare polskie lub do Polski odnoszące się książki.  
 Zakupuję także polskie monety, dukaty, talary, półtalarówki oraz medale po cenach najwyższych  
**J. Lissner** w Poznaniu, księgarz i antykwaryusz. [1794]

Co tylko wyszło i jest do nabycia w wszystkich księgarniach Poznania (także u Langiego w Gnieźnie, Priebatscha w Ostrowie, Günthera w Lesznie, Putyatyckiego w Pleszewie):

**DAWNA POLSKA**  
 ze stanowiska chrześcijańskiego rozważana przez Marcellego Dłużniewskiego.  
 Cena 9 złp.  
 Już od lat wielu nie wyszło dzieło tak nadzwyczajnej wagi, jak wyżej wzmiankowane, i dzieło to nieomieszka też wywrzeć wielkiego wrażenia. [1778]

[1713] **Walne Zebranie**  
 Towarzystwa Rolniczego połączonych powiatów Średzkiego, Wrzesińskiego i Gnieźnieńskiego odbędzie się dnia 18 czerwca r. b. we Wrześni, w oberży Paprzyckiego, o godzinie 11 przed południem, o czem Szanownych członków zawiadamiając, do licznego uczestnictwa zaprasza **Dyrekeya.**

Celem rozpowszechnienia i ostatniego ukonstytuowania towarzystwa wspierania urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim, potrzeba zawiązania filialnych powiatowych stowarzyszeń. Komitet niżej podpisany przez Walne Zebranie z d. 14 kwietnia r. b. obrany, wzywa obywateli gorliwych do dobro publiczne, aby się zechcieli niezwłocznie zająć zawiązaniem filialnych stowarzyszeń po powiatach. Statuta drukowane przesłane będą za zgłoszeniem się interesowanych osób do pp. Wolniewicza w Dęliczu pod Środą lub p. Beuthera w Gołębie pod Środą.  
 Według tychże statutów przy zawiązaniu towarzystwa powiatowego wybrać należy nie tylko dyrektora powiatową ale i delegowanego na Walne Zebranie, które się odbędzie w Poznaniu dnia 30 czerwca r. b. o godzinie 4 po południu w Bazarze.  
**Marsznicy. Wolniewicz. Kubicki. Lubiński. Jarońchowski. Kwilecki. Beuther. Witt. Bornschein. Swinarski. Szuman. Szuldrzyński.** [1447]

Inspektor gospodarczy, który jako taki kilka lat w Szląsku i w Wielkim Księstwie Poznańskim, a naostatku od trzech lat w obrębach Stawiszynskich w Polsce obowiązki pełnił, poszukuje dla szczytnej okoliczności od św. Jana b. r. dalszej posady w Wielkim Księstwie Poznańskim lub też w Polsce. Bliższą wiadomość udzieli pan Welinger, fabrykant pojazdów w Poznaniu na Wielkich Garbarach. [1697]

Dnia 16 czerwca po południu o trzeciej odbędzie się w Szamotułach w Giełdzie Walne Zebranie Towarzystwa ekonomów powiatu Szamotulskiego. Przedmiotem obrad jest wybór delegowanego na Walne Zgromadzenie do Poznania i przyjęcie nowych dla ca-

tego księstwa ustaw Towarzystwa. Wzywamy wszystkich członków dotychczasowego naszego Towarzystwa, aby się na dzień tenże stawili, i oprócz członków tych wszystkich posiadzicieli, dzierżawców i urzędników gospodarczych, którzyby jako nowi członkowie przystąpić chcieli. [1710]  
**Zarząd Towarzystwa Ekonomów powiatu Szamotulskiego.**  
**Bogusław Lubiński. Mieczysław hr. Kwilecki. Adam Wysocki. Cyprjan Jarońchowski. Telesfor Bronikowski.**

**Handel wekslowy Heimanna Saula**  
 przyjmuje bezpłatnie wypłatę procentów płatnych na św. Jan. Również wystara się handel ten o nowe arkusze kuponowe do polskich listów zastawnych za nader umiarkowaną prowizją. [1782]

Nową nadsyłkę rękawiczek pragskich otrzymał i poleca **C. Adamski.** [1767] Ulica Wrocławska nr. 7.

**Dla gospodarzy.**  
 Rękawiczki jelonkowe własnego wyrobu poleca tanio rękawicznik **C. Adamski,** ulica Wrocławska nr. 7. [1768]

Kufry i wszelkie przedmioty do podróży poleca w wielkim doborze **C. Bardfeld** ulica Nowa. [1753]

Rękawiczki paryskie i pragskie, jako też duńskie poleca w wszelkich gatunkach po cenach umiarkowanych **C. Bardfeld** ulica Nowa. [1754]

Jelonkowych gaci i spodni, również wierzchnich i spodnich kaftaników w wszelkich gatunkach dostać można u **C. Bardfelda** przy ul. Nowej. [1755]

Łaskawych panów posiadzicieli gorzelni którzy mnie zaufaniem swoim zaszczycać zwykli, upraszam, jak najprzejmiej, ażeby wszelkie zachodzić mające roboty o ile tego ich stosunki pozwalają, jak najwcześniej zamawiali, jeżeli pragną, abym takowe, na oznaczone terminu sumiennie wykonał.  
**Jan Krystiewicz,** [Garbary nr. 10.] [1781]

W celu założenia Towarzystwa urzędników gospodarczych zapraszają podpisani w dzień 23 czerwca r. b. o godzinie 3 po południu do Mogilna w oberży pana Madalkiewicza na zjazd tak panów urzędników gospodarczych jako i wszystkich mieszkańców powiatu, którzyby przedsięwzięciu temu byli przychylni i takowe wspierać zechcieli.  
**Józef Skrzydlewski, F. Korytowski, St. Różański, Podlewski.** [1780]

Urzędnika gospodarczego, który w znacznych dobrach zarządzał, mogący być na ordynary lub nie, wolny od wojska, w stanie w razie potrzeby prowadzić korespondencją w języku polskim i niemieckim, wolny od św. Jana r. b. wskaże ekspedycyja Dziennika Poznańskiego. [1777]

Polka, wydoskonalona w muzyce, mówiąca płynnie po francusku i niemiecku, poszukuje miejsca jako nauczycielka muzyki w domu polskim, w Księstwie lub w Królestwie, od 1 sierpnia. Bliższej wiadomości zasięgnąć można na frank. listy pod adr. **L. G.** 25,960 Poznań postęrest. [1774]

**W magazynie ubiorów męzkich A. Dolńskiego** w Poznaniu, plac Wilhelmowski nr. 4. Czamary polskiego kroju są do nabycia. **A. Dolńska.** [1790]

Po feryach jestem gotów przyjąć gimnazystów na stancją wraz z stołowaniem. W Poznaniu, w Starym rynku nr. 76. [1783] **A. Mochnik.**

Wysokiej publiczności mam zaszczyt donieść, iż mój **Zakład wodno-leczący** jest w zupełnym porządku. Zarecam za wszelkie najpilniejsze usługi i dogodności. Dzierż. Zakładu wodno-leczącego w Dembnie, [1773] **Wojciech Petrykowski.**

**Sikawki do gaszenia ognia** wielkie i małe z siłą ogromną, najlepszej konstrukcyi, są znów w zapasie w fabryce aparatów, wyrobów miedzianych i mosiężnych, [1772] **J. Krystiewicza.** Garbary nr. 10, obok hotelu Czarnego Orła.

Folwark Syberya pod Wrześnią, składający się z sto mórg, jest do wydzierżawienia od św. Jana r. b. na lat trzy. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w Bagrowie pod Środą. [1775]

Folwark Dziewięte ptu Krotoszyńskiego obejmujący morg 425 roli dobrej wraz z łąkami i odpowiednimi budynkami, zasiewem i inwentarzem jest natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. Folwark ten leży jedną milę od Krotoszy, 1/2 mili od Kobylina, i 1/2 od miasta Zdun. Chęć mający do kupienia zgłoszą się listami frankowanymi do A. Chylewskiego kupca w mieście Raszkowie powiecie odolanowskim. [1738]

Odebrawszy oczekiwaną nadsyłkę Bremenskich cygar polecam takowe w rozmaitych i jak najlepszych gatunkach, stósownie do towaru po nader taniach cenach. **S. Chuderski.** Skład c. gar i tytoniu ulica Wrocławska nr 28. — Wodna nr 11. [1734]

**Fortepian do sprzedania.**  
 Fortepian mahoniowy nowej budowy, z sławnej fabryki, z mocnym i pięknym tonem jest z powodu wyprowadzenia się, do sprzedania za zniżoną cenę talarów 220. Bliższą wiadomość powziąć można w eksp. Dziennika i w hotelu Eichborna. [1788]

Cukiernia Antoniego Pfitznera w Starym Rynku Nr. 6 poleca się prześwietnej Publiczności z swemi wyrobami cukrowemi, jako też chłodnymi i ciepłymi napojami po nader umiarkowanych cenach i skorzej usłudze. [1725]

Chłopca zamiejscowego przyjmie w naukę **Jewasinski,** tapicer [1749] w Poznaniu ul. Wilhelmowska 25.

Skład kawy palonej na maszynie parowej na sposób berliński i skład cukru, kolonialny wina, delikatesów i herbaty **F. W. Meyera i Sp.** w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 2, poleca znaczny swój zapas jakości, zamarynowanych warzyw i owoców, ryb morskich, ostrzyg, serów angielskich, francuskich, holenderskich i szwajcarskich, włoskich i paryskich konfitur po jak najtańszych ale stałych cenach. [1763]

**Zeolitową tekturę na dachy, Portland Cement, węgle kamienne** prawdziwie angielskie poleca tanio **RUDOLF RABSILBER,** spedytor, [1771] przy ul. Szerokiej 20.

Panu Samuelowi Herzowi w Poznaniu powierzyliśmy wyłączną sprzedaż na obwód rejencyi poznańskiej naszej tektury do pokrywania dachów, uznaną za dobrą przez rządy ces. król. austr., król. pruski i król. saski; tegoż pana postawiliśmy w możności sprzedawania naszego od wielu lat za doskonały uznanego fabrykatu po nader umiarkowanych cenach. Berlin, w maju 1861. **Albert Damcke i Sp.**

Na powyższe doniesienie odwołując się, uprzejmie polecam mój zawsze obficie zaopatrzony skład tektur dachowych, smołę z węgla kamiennych, cement i inne materyały budowlane szanownym przedsiębiorcom budowli, prosząc o liczne zamówienia. **Samuel Herz,** [1633] Ulica Żydowska nr. 2.

Fabryka posrebrzania, platerowania i bronzowania przedmiotów G. Schoeneckera przy ulicy Wodnej poleca skład swój najnowszych artykułów w sprzętach kościelnych, przedmiotach gospodarczych i luksusowych, jako to: tablety, świeczniki, cukierniczki, narzędzia do pisania, zwierciadła toaletowe, imbryczki do kawy, noże, grabki, łyżki od gatunku ordynaryjnego aż do najlepszego, latarnie powozowe, obicia na powozy i szory itd., po znacznie taniach cenach. [1792]

**Przez król. naddyrekeya poczt i król. artylerya** za najlepsze uznane **smarowidło na wozy,** przydatne mianowicie do wozów na żelaznych osiach, utrzymując takowe zawsze chłodno i czysto, sprzedaje w oryginalnych sądkach jako też i na wagę po znacznie **zniżonych cenach** skład farb **Adolfa Asch,** ul. Zamkowa 5. [1776]

**Największy skład krynolin francuskich i angielskich, gorsetów, ponczoch i szkarpetek, obroczy stalowych, rękawiczek i en tout cas u S. Tucholskiego,** [1791] przy ulicy Wilhelmowskiej 10.

**Prawdziwe guano peruwiańskie** bezpośrednio sprowadzone od Ant. Gibbs et Sons, **saletre z Chili** i wszelkie inne **środki mierzwienia** poleca jak najtaniej **S. Calvary.** [1785]

**Tekturę na dachy** pod gwarancją bezpieczeństwa od ognia, prawdziwy **Portland Cement** dostać można u **S. Calvarego.** [1786]

Swój obficie zaopatrzony **skład cygar hamburskich i importowanych** po wszelkiej cenie poleca ręcząc za najsurowszą rzetelność **S. Calvary.** [1787]

**Fabryka tektur na dachy Maurycego Victora,** kantor na Wielkich Garbarach 35, poleca swą za doskonałą uznaną zeolitową tekturę kamienną i podejmuje całkowite pokrycia pod gwarancją. Również dostać tam można smoły z węgla kamiennego i cementu jak najtaniej. [1779]

Na Berlińskiej ulicy pod nr 15 jest do nabycia młody ujeżdżony koń arabsko angielskiej rasy. [1784]



# Fabryka rymarska, powoźnicza, sztucznego asfaltu i paku Juliusza Scheding

w Poznaniu na Chwaliszewie, przy moście.

poleca swój skład następujących przedmiotów do łaskawego uwzględnienia jako to **patentowana tektura bezpieczna od ognia, smołę na dachy, asfalt** i przyjmuje pokrycia budynków każdego rodzaju; dalej: **smołę** zwyczajną, szweską i węgle kamienne, amerykańską żywicę, pokost, **tran** w najlepszym gatunku; najlepsze smarowidło do wozów w mniejszych i większych naczyniach od 1/8-3 centnarów.

Mazowieckie i inne kamienie szlifierskie różnej wielkości, szufle, kobałki, grabie, oprawy do kos.

## Wielki wybór

skórzanych szli fornalskich i do roli, uzdeczki, lejce itp. własnej fabrykacji. Lekkie latowe szle z pasów w dobrym gatunku z osadą ze skóry, podobne szle używane przy ciężkiej pracy; latowe dery na konie w pięknych kolorach, dery zimowe, opatrzone pokryciem na głowę i bez pokrycia; szabraki, siatki do pokrycia koni od much w różnych kolorach.

## Sieć rybackie:

sieć rybackie wielkie i ślepy rozmaitej wielkości, w całości i mniejszych sztukach do złożenia. **Wszelkie gatunki pięknych i ordynaryjnych pasów.** Wąż do sikawki, zrobiony z włókien konopnych, patentowane węborki do gaszenia ognia z płótna żaglowego, pociągione rozczynem z gumy, węborki do wody z włókien konopnych, dające się złożyć. Baty do konnej i pociągowej jazdy w różnych gatunkach. Arabskie i zwyczajne uzdeczki, szcztoki do chędożenia koni i grzebła w dobrym i zwyczajnym gatunku. **Szcztoki używane w gorzalni i pedzle do smoły.** Wszelkie gatunki **lin, powrozów, szpagatu** własnej fabryki, dla szkuciarzy, agronomów, budowniczych i inne potrzeby do żeglugi. Ruskie włókno konopne dla powoźników, także białe, włoskie włókno konopne dla szweców. **Czystą terpentynę, dziegieć,** i tym podobne tu nie wymienione, a należące do tego zawodu przedmioty. [1712]

**Wapno gogolińskie, angielski Portland Cement** Robins & C., rurki drenowe, dachówkę, rury ze sztucznego kamienia, zamiast mostków polnych służące, młyńskie kamienie, wyroby z granitu szląskiego, tektury na dachy własnej fabryki, asfalt, prawdziwą angielską smołę z węgla kamiennych, niemniej wyroby rozmaite z lanego kamienia własnej fabryki poleca

A. Krzyżanowski.

Poznań, przy Grobli garbarskiej 10.

[1735]

# SKŁAD WĘGLI, DRZEWA I WAPNA

w Poznaniu przy ul. Wodnej 17. **PORTLAND CEMENT** najlepszej jakości. **TEKTURA NA DACHY** z fabryki Filipa Bleitza w Berlinie.

## Wapno Annabergskie

w pojedynczych beczkach i w całych wagonach, które przesyłam do wszystkich stacyi kolei żelaznej. Dalszy transport na osi oblicza się jak najtaniej.

## Karól Hartwig.

Reprezentant stowarzyszenia wapna annabergskiego.

[1789]

Kurs giełdy w Berlinie dnia 10 czerwca.				Kurs giełdy w Wroclawiu dnia 10 czerwca.			
Papier	%	zadano	placono	Papier	%	zadano	placono
Pożycz. dobrow.	4 1/2	102 1/2	102 1/2	Półn.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	100 1/2	100 1/2
— rząd.	4 1/2	102 1/2	102 1/2	Górn.-Szl. Lit. A.	4	82 3/4	82 3/4
— 1859.	5	107 1/2	107 1/2	— Lit. B.	3 1/2	82 3/4	82 3/4
— 1856.	4 1/2	102 1/2	102 1/2	— Lit. D.	4	90 3/4	90 3/4
— 1858.	4	98	98	— Lit. E.	3 1/2	79 1/2	79 1/2
— prem. 1855.	3 1/2	125 1/2	125 1/2	— Lit. F.	4 1/2	97 1/2	97 1/2
Oblig. długu skarbu.	3 1/2	88 3/4	88 3/4	Starog.-Pozn.	4	95 3/4	95 3/4
— Marchii.	3 1/2	87 1/2	87 1/2	— II. Em.	4 1/2	95 3/4	95 3/4
Listy zast. Marchii.	3 1/2	91 1/2	91 1/2	Kurs giełdy w Wroclawiu dnia 10 czerwca.			
— Prus Wsch.	3 1/2	85 1/2	85 1/2	Papier i pieniądze.			
— Pomor.	4	95 1/2	95 1/2	Dukaty.		94	94
— W. Ks. Pozn.	4	101 1/2	101 1/2	Frydrychsдоры.		108 3/4	108 3/4
— (nowe)	4	95 1/2	95 1/2	Lijdy.		87	87
— Szląskie.	3 1/2	92 1/2	92 1/2	Polskie bil. bank.		87	87
— gwar. B.	3 1/2	90	90	Austr. banknoty.		72 2/3	72 2/3
— Prus Zach.	3 1/2	84 1/2	84 1/2	Nowa Waluta Austr.		72 2/3	72 2/3
— rent. Marchii.	4	98	98	Wroclaw. obl. miejskie		4	4
— W. Ks. Pozn.	4	97 1/2	97 1/2	Poznań. List. Zast.		4	4
— Pr. Wsch. i Zch.	4	97 1/2	97 1/2	— nowe.		95 1/2	95 1/2
— Nadreńskie.	4	98 1/2	98 1/2	— nowe.		92 1/2	92 1/2
— Saskie.	4	98 1/2	98 1/2	— Listy Rent.		95 1/2	95 1/2
— Szląskie.	4	98	98	Szląskie Listy Zast.		3 1/2	3 1/2
Papier zagraniczne.				— nowe Lit. A.		4	4
Austr. metall.	5	49 1/2	49 1/2	— nowe.		98 3/8	98 3/8
Pożycz. narod.	5	57 1/2	57 1/2	— Lit. B.		4	4
— Oblig. 250 fl.	4	66	66	— Lit. C.		3 1/2	3 1/2
Rosy, 5 poły. Stiegl.	4	87 1/2	87 1/2	— Lit. D.		4	4
— 6 poły. Stiegl.	5	100 1/2	100 1/2	— Lit. E.		4	4
				— Lit. F.		4	4
				— II. Em.		4	4
				— obl. zast. 500 zł.		5	5
				Austr. pożycz. narod.		5	5
				Minerwy akcyje.		5	5
				Szląski bank.		4	4
				— tow. assek. ogn.		4	4

## Sprzedaz oranżeryi.

W Baszkowie pod Krotoszynem odbędzie się 17 b. m. aukcja wszelkich drzew i roślin znajdujących się w tamtejszych cieplarniach i oranżeryach. [1711]

## Wina węgierskie

które w przeszłym miesiącu ośobiście na Węgrzech zakupiłem, odebrałem i polecam dobre stołowe po tanich cenach, a tłuście w rzadkiej dobroci [1748]

Leopold Goldenring.

Skórę machinową i włosie końskie najprzedniejszej jakości otrzymałem w komis, i poleca po tanich, lecz stałych cenach [1742]

M. S. Wollenberg. ul. Butelska nr. 23.

## Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 11 czerwca.

Zyto: spada w cenie, na czer. 4 1/2 żąd., czer. lip. 4 1/2-3/4, lip. sier. 4 1/2-3/4-42 pl., sier. wrześ. 42 1/2, wrz.-paź. 42 1/2 tal. żąd. Okowita: ceny niższe, z beczką na czerw. 18 1/2 pl., 18 3/4 żąd., lipiec 18 1/2, sierp. 18 1/2, wrześ. 18 3/4 pl., 18 3/4 tal. żąd.

## Przybyli do Poznania.

Dnia 11 czerwca.

Bazar: Właściciel dóbr Lubieński z Kłaczycy, Wierzbicki ze Starego, hr. Skarbek z Balcza, hr. Potulicki z Wielkich Jezior, Szczaniecki z Łaszczyna, Niegolewski z Morownicy, Dąbrowski z Winnegojory, hr. Bniński z Samostrzela, Niezychowski z Nowego, Radoński z Ninina, Bronikowski z Wilkowa, hr. Skórzewski z Próchnowa, Moszczeński z Kożuszkowa, Sawicki z Rybna, Karśnicki z Mchów, Bronisz z Otoczna, Swinarski z Kruszewa, Soltan z Litwy, pani hr. Skórzewska z Zaniemyśla i panna Szczaniecka z Pakosławia, pełnom. Mieczkowski z Bytnia, urzędnik Chruszczyński z Król. Polskiego, dzierżawca Prądzyński z Wyganowa.

Hotel Paryski: Wł. dóbr Karczewski z Wyssakowa, Kowalski z Wysoczki, Skóraszewski z Wysoki, Ciesielski z Bielaw, Majewski z Zbitki, Cegielski z Wódek, Luszycki z Słomowa, Szelicki z Orzeszkowa, panie Jeske z Strzyżewa i Jeske z Wągrówca, dzierżawca Golski z Czarnopiątkowo, Kosmowski z Ruszkowa, Michalski z Łopienna i Stanowski z Kijewa, insp. Brodsack z Strzyżewka, zarządcy dóbr Liske z Rószkowa, Janicki z Gótów i Szrajkowski z Runowa, insp. Luszycki z Słomowa, ksiądz Warminski z Czerleinka, dzierż. Metzke z Dziechanowa, wł. dóbr Zeremski z Grodziszczka, kupiec Silberstein z Zaniemyśla.

Hotel Berliński: Wł. dóbr bar. Zedtwitz z Uścikowa Hoffman z Lucianowa, Scheller z Maniewa, Fischer z Grossburga i bracia Braier z Pawłowic, pełnom. Grabowski z Jarocina i Pagowski z Próchnowa, dzierż. Zochowski z Konina i Weidt z Kosztuczyna, kupcy Hilgers z Lennep, Schmalhausen z Breddau, Levy z Wrocławia, Wagner z Esslingu, Daniel z Krotoszyna i Levisohn z Berlina.

Sterna Hotel Europejski: Wł. dóbr Gerecki i Lydow z Landsberpa, Jeschke z Białężyna, Stoss z Malczewa, Potworowski z Karmina, Stock z Wielkie-

go, Jaraczewski z Jaoczewa, hr. Finckenstein z Przostowa, bar. Springer z Malcza, Nagle z Bilewa, Berger z Skórzewa, Beyer z Golenczewa, Hildebrand z Sliwna, prob. Gogol z Międzyrzecza, kupcy Löwe sen. i Tändler z Rogoźna, Lewin z Nakla, Josephy z Bernburga, Tuschen z Werder, Ebell i Driwitz z Berlina, Müller, Wittke, Stursberg, Neumann, Haber, Geissler i Haukohl z Wrocławia, Löwenthal z Moguncyi, naucz. Freier z Koronowa.

Myllusa Hotel Drezdeński: Wł. dóbr Sander z Characie, Saenger z Połajewa, Morawski z Luboni, Schneid z Brosina, Saenger z Lubówka, pani Lange z Rybna, dzierż. Leon z Bołowic, kupcy Seligmann, Nellmann i Markwald z Berlina, Burbaum z Norymbergi, Wandhausen z Essen, Mess z Limbaga.

Buscha Hotel Rzymski: Wł. dóbr Bronikowski z Kurska, Strauven z Pawłowic, Jouanne z Lusowa, administr. Fellmann z Zdziechowic, kupcy Overburg i Beaumont z Londynu, Michels sen. i jun., Ende z Koloni, Hölzer z Lennep, Diamant, Landsberger, Heyne i Engel z Wrocławia, Imhaus z Wiednia, Jaffe i Tobiasz z Berlina, Moll z Leszna, Haseloff z Burga, Szkolny z Gniezna.

Hotel du Nord: Wł. dóbr Twardowski z Kobelnik, Jarochoński z M. Sokolnik, Chłapowski z Czerwonej, Jurkiewicz z Ostrowitego, Moszczeński z Jeziórek, Rożnowski z Arcugowa, Zablocki z Tułnowa, Szolński z Golembina, Rychłowski z Drobnina, Radoński z Rudnicza, insp. Krüger z Zalesia, pełnom. Szmitt z Grylewa, Szmitt z Kowalewa, dzierż. Fitting z Neufeldu, admin. Feiger z Horst, kupcy Lichtenritt z Berlina, Kurtzig jun z Zielonogóry, Wollheim z Akwisgranu.

Pod Czarnym Orłem: Wł. dóbr Radoński z Biegano wa, Białoszyński z Kąkolowa, Zielonacki z Chwałkowa, Chrzanowski i Krzyżanowski z Chwałkowa, Präter z Słowa, Wendland z Nowogofplawku, Brzeski z Jabłkowa, naddzierż. Jockisch z Czerlina, dzierż. Jackowski z Paleczyna, Reimann z Wir, pisarz. Dzierżanowski z Glinna.

Berlin, 10 czerwca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 69-82 tal. wedł jakości. Zyto: wyp. 11,000 centn., w miejscu 200 funtów 44 1/2, na czerw. i czerw.-lipiec 42 3/4-43 1/2-3/4, lipiec-sier. 43 3/4-44 1/2-1/2, sier.-wrześ. i wrz. paźd. 45 1/2-46 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 38-45 tal. Owies: wyp. 3000 centn., w miejscu 120 funtów 23-27, na czerwiec 23-24, czer.-lip. 23-1/2, lipiec-sier. 23 1/2, wrześ.-paź. 22 1/2-1/2, --24, paźd.-list. 23 1/2-1/2 tal. pl. Olej rzepiawy: w miejscu 10 funt. bez beczki 11 1/2, na czer. i czerw.-lip. 11 1/2-1/2, pl. lip. sier. 11 1/2, żąd., wrz.-paźd. 11 1/2-1/2, 11 1/2 tal. pl. Olej lniany: w miejscu 10 1/2 tal. Okowita: w miejscu 8000% Trall. bez beczki 18 1/2-1/2, z beczką na czerw. i czerw.-lipiec 18 3/4-3/4, lip.-sier. 18 3/4-1/2-1/2, sier.-wrześ. i wrześ. paź. 19 1/2-1/2, paźd.-list. 18 1/2 tal. pl.

Wroclaw, 10 czerwca.

Na targu:	piekna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	88-93	85	70-80
— żółta	84-89	82	70-78
Zyto	62-64	61	53-60
Jęczmień	51-54	48	40-44
Owies	33-34	31	28-30
Groch	61-63	60	52-58

Na giełdzie: Zyto: wyższe ceny, na czer. 47-48, czer.-lipiec 47, lip. 47 1/2, lip.-sier. 46 1/2, sier. wrześ. 46 1/2, wrześ.-paźd. 45-1/2 tal. pl. Olej rzepiawy: w miejscu 11 1/2, na czer. i czerw.-lipiec 11 1/2, lip.-sier. 11 1/2, sier.-wrz. 11 1/2, wrz.-paź. 11 1/2, 11 1/2 tal. pl. Okowita: mocniej się trzymała cenie, wyp. 24,000 kwart, w miejscu 19 1/2, na czer. i czerw.-lipiec 19 1/2, lip.-sier. 19 1/4, sier.-wrześ. 19 1/2 tal. pl.

Szczecin, 10 czerwca.

Nie otrzymaliśmy dziś wiadomości handlowych tego miasta.

Bydgoszcz, 10 czerwca.

Pszenica: 65-73. Zyto: 32 1/2-39. Groch 34-40. Jęczmień: wielki 30-36, mały 23-28. Owies: szef. 22-25. sgr Okowita: 8000% Trall. tal. Perki: szefel 20 sgr.